Nr. 32.
W Ameryce 10 centów.
30 gr.
1 sierpnia 1929 r.

UŚMIECH

TYGODNIK LITERACKI, HUMORYSTYCZNO-SATYRYCZNY.



Jak na Saharze...

Na dzień wracając do miasta z letniska,
Cieszy się Zosia, Irka, czy Alinka,
Bo każdy młodzian, przyjrzawszy się zbliska,
Woła z podziwem: „Istna to murzynka!"

Przeto na słońcu każda się opala,
Śniąc, że po skwarnej błąka się Saharze,—
A Franuś ze wsi zbyt się rozzuchwala,
Fata morgana widząc i miraże...

Jerzy W.

GŁOWA.

Z tytułu już łatwo każdy się dowie,
Że mam zamiar pisać o głowie.
Głowa, proszę państwa, to jest taki owal,
Który na kark nam wsadził Bóg, Wszechrzeczy
kowal.
Niektórzy twierdzą, że głowę nie dał Pan ci,
Lecz ją wynaleźli czapek fabrykanci.
Tak, czy owak, ciesz się, że masz łeb,
Jeśliś, bracie, nie kiep.
Głowa przedewszystkiem, służy nam do drapania
(Rozrywka to miła, praktyczna i tania)
Niektórzy głowy mają do pozłoty,
Inni ozdabiają ją lśniącą łysiną.
Lud, pełen prostoty,
Nazywa głowę łepetyną.
Taka już rzeczy kolej,
Że niektórzy, cwaniaki, mają we łbie olej.
Ci się gramolą na posadki tłuste,
I rosną im brzuszki dostojne.
A są tacy, co we łbie mają jeno kapustę,
Ci życie mają paskudne i znojne;
Nie mogą sobie dać rady
I chodzą na urzędowe obiady.
W głowie czasem fijołki puszczają swe pączki
I pośród zieleni harcują zajączki.
Są również typki takowe,
Co w ineksprymablach ukrywają głowę.
Natomiast na karku dźwigają część ciała,
Któraby się na to najmniej nadawała.
A gdy typ taki otworzy jadaczkę
I urazi twój honor, (łobuz to i nachał!)
Chcąc go spoliczkować, musisz wziąć trzepaczkę,
Abyś satysfakcję pełną miał.
Są też takie chwile,
Kiedy zupełnie głowę traci człek;
Oto gdy wieczór z mężatką spędzasz mile,
A mąż wpada z wrzaskiem, jakgdyby się wściekł,
Tracisz głowę, — na nic twa wymówka,
Gubi cię główka.

Odciął się.

Pewien dowcipniś, chcąc zażartować z nauczyciela matematyki, spytał go: — Jeżeli cztery cielęta ważą 200 klg., ile waży stary byk?

— Niech pan stanie na wadze, to dowie się pan odrazu! — odparł ów sucho.

Wybredny gospodarz.

— Za mieszkanie to żądam 10.000 złotych. A pozatem zadam panu kilka pytań: Ma pan dzieci? Ile? Czy stawia pan doniczki na oknach? Czy pańska żona gra na pianinie? Czy ma pan papugę? i t. d., gdyż wszystkich tych rzeczy nie znoszę.

— Hm, tak, mieszkanie to podoba mi się, ale czy przylega do niego stajenka?

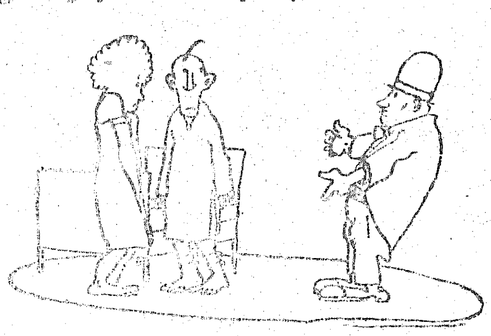
— Na co stajenka? — pyta gospodarz.

— Żeby wstawić tego osła, który mieszkanie to wynajmie.

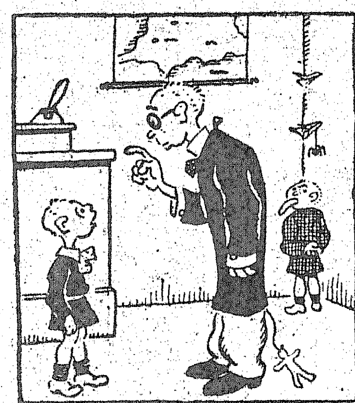
Spieszy się

Trzej panowie grają w karty. Nagle wpada czwarty i krzyczy do jednego z nich: — Panie Flaczyński, stało się coś okropnego! Dom pański się pali, a żona na najwyższem piętrze i nie może się wydobyć!

Pan Flaczyński zbladł i rzekł wzburzonym głosem do towarzyszy: — Panowie, z powodu tego, co zaszło, musimy się pospieszyć: zagramy jeszcze 3 partje



— Nie przypuszczałam, że może ci to sprawić zmartwienie. Mawiałeś zwykle, że nie jesteś zazdrosny.



— Bez tlenu niemożliwe jest oddychanie. Tlen został odkryty w r. 1774.

— A jak ludzie mogli żyć przedtem?

Meteoryt.

Meteor jest — jak wiecie —
Poetą z krwi i kości,
Ot takim, co... dla wprawy
Pięć dni w tygodniu pości.

(Biedaczek gdzieś wyczytał,
Że mięso kota pono
Zupełnie przypomina
W swym smaku gęś pieczoną).

Dlatego przypomina,
On tuszą Don Kiszota,
I patrzy się tak dziwnie
Na swej sąsiadki kota.

Ubiera się Meteor
Starannie, nawet modnie,
Ma z swoim przyjacielem
Do spółki... jedne spodnie.

I każdy z nich na zmianę
Wychodzi w nich na miasto,
By zdobyć trochę floty
I przyjrzeć się niewiastom.

Tak, tak, jak Wam wiadomo
Meteor jest poetą,
I jest przeważnie.. goły
I głodny stale przeto.

Lecz mimo to Meteor
Swym losem się nie trwoży,
I twierdzi, że napewno
Będzie mu z czasem... gorzej.

Meteor.

To samo.

Małżeństwo mające razem 90 lat, stoi przed plakatem, przedstawiającym uroczą nagą tancerkę.

— Wiesz co, proponuje mąż, wstąpmy do tego kabaretu. Ceny niskie: po dwa złote bilet.

Ona, ze złością: Poco tyle forsy wydawać, kiedy możesz to samo w domu obejrzeć za darmo.

Omyłka Woronowa.

— Wiesz, zachciało się mojemu dziadkowi odmłodzić się. Pojechał do profesora Woronowa, aby przebyć kurację Profesor popełnił jednakże okropną pomyłkę. Oto zamiast wszczepić dziadkowi małpie gruczoły, wszczepił mu psie gruczoły. Zwyczajnie, sięgnął do innego słoika. Dzisiaj, gdy babka wychodzi z dziadkiem na spacer, musi go prowadzić na smyczy, gdyż biega za każdym napotkanym pieskiem i przy każdej latarni podnosi nogę.



— Wiesz, dość mam już fircyków. Szukam jakiegoś starszego, porządnego bubka.

— Nasz sąsiad byłby dla ciebie odpowiedni, ale wątpię, czy będzie cię chciał.

— Czemuby nie?

— Bo on też szuka porządnej kobiety.

Oryginalny krój.

Pewien narzeczony udał się do domu towarowego, by kupić kilka jedwabnych koszul w prezencie dla narzeczonej. Sprzedawczyni wyłożyła już przed nim prawie 30 sztuk, jednakże klijent nie może sobie wybrać odpowiednich koszul. Dochodzi zarządzający.

— Jaką właściwie koszulę pan chciałby dla narzeczonej? Ta jest za krótka, ta za długa, ta za szeroka, ta za wąska! Pan sam nie jest zdecydowany, a to jest najgorsze.

— Hm, ja chciałbym dla narzeczonej koszulę w formie fraka!

Niepoprawny marzyciel.

Kiedym chodził do szkoły i miał lat piętnaście
Marzyły mi się wówczas pocałunki, schadzki,
Uczyli mnie miłości Platon i Słowacki,
Nie umiałem pochwycić dziewczyny w dwie garście.

A gdym miał lat 20, to miłość poznałem
Zmysłową i marzyłem co noc o pieszczocie
Dzikiej, wszystko pachniało mi dziewczęcym ciałem,
Żądze mię kłuły nieraz, niby szpilek krocie.

Aż poznałem dziewczynę przesłodką, uroczą
I szalałem, gdy kiedyś szepnęła mi: „lubię".
Czułem, że szczęście ku mnie wraz z radością kroczą
I marzyłem, warjat, o dozgonnym z nią ślubie.

Dziś od lat paru przekroczyłem już trzydzieści
I widzę, żem budował pałace na lodzie,
Lecz marzenie i teraz serce moje pieści:
Marzę we dnie i w nocy o szczęściu — rozwodzie.

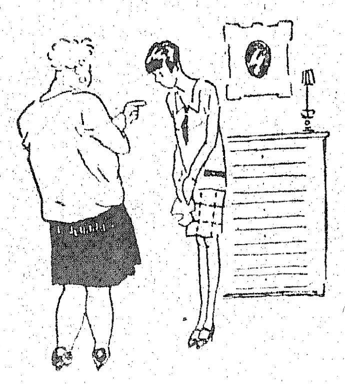
H. Płoch.

Dzieci.

Mama przeziębiła się, leży więc cały dzień w łóżku. Zbliża się mały Kazik i rzecze: — Mamo, ja ci radzę, wstań, bo jak będziesz długo leżała w łóżku, znowu będziesz miała dziecko, jak ostatnim razem!

We wojsku.

Kapral: — Gdy zbliżacie się z tyłu do koni, powinniście do nich przemawiać, w przeciwnym razie płoszą się i wierzgają, przyczem nieraz mogą kopnąć kogoś w głowę, — a co z tego wynika? Prawie wszystkie konie kuleją!



Ostrożna.

— Ty idjotko! Jak mogłaś pozwolić się pocałować przez pana Henryka? Zdaj sobie sprawę z tego, ile mikrobów jeden całus zawiera.

— Nie obawiaj się o to, mamo. Ja z zasady całusy natychmiast zwracam.

Rzecz najważniejsza.

Pan do świeżo zaangażowanego kamerdynera:

— Po pierwsze proszę powiedzieć mi, czy umiecie z 23 włosów ułożyć porządną fryzurę?

Sportowiec.

— Panie posterunkowy, czy widział pan, jak ten osobnik kopał mnie nogą?

— Widziałem,

— Więc czemu nie przyszedł mi pan z pomocą?

— Bo myślałem, że panowie gracie w piłkę nożną.

Krótko i węzłowato.

— Panie doktorze, cierpię na nadmiar tłuszczu. Cóż mam czynić?

— Niech pan utrzymuje się za 3 złote dziennie i sumę tę zarabiaj pan fizyczną pracą! — brzmiała lakoniczna porada.

Wśród studentów.

— Co dasz w prezencie twej bogatej ciotce? — Mały portfel z wyrytym napisem „Nie zapomnij o mnie".

Sprawa wyjaśniona.

Buchalter spóźnił się do biura.

— Dlaczego pan się spóźnił? — spytał go szef.

— Przepraszam, panie szefie, moja żona miała dzisiejszej nocy ciężki poród.

— Ach tak, to coś innego, a gdzie pan mieszka?

— Ulica Głucha 78.

Szef posłał tam kilka flaszek wina. Po trzech tygodniach buchalter spóźnił się znowu.

— Czemu pan dziś się spóźnił?

— Przepraszam, panie szefie, moja żona miała znowu bardzo ciężki poród.

— Co, znowu? Czy jest ona królikiem?

— Nie, akuszerką!

Miły synek.

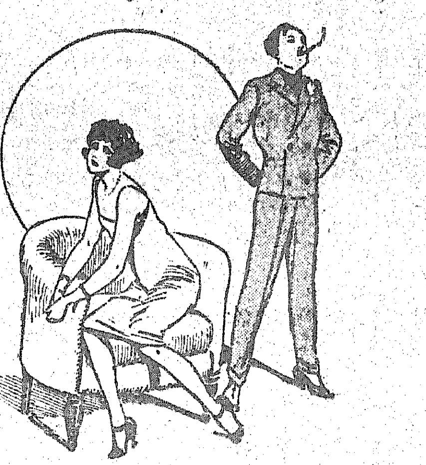
Mały Henio woła: — Mamo, wyjrzyj przez okno!

Matka: — Nie mam czasu, muszę gotować obiad.

Henio: — Tylko jedną chwilkę!

Matka dochodzi do okna: — No i co z tego?

— Nic, mój kolega Kazik nie chciał wierzyć, że zezujesz!



— Z jakiego powodu gniewasz się na mnie?

— Już nie pamiętam, ale nie mogę ci tego wybaczyć.

Niezawodny środek.

— Mamo, czy tata nie chce kupić ci nowego futra?

— Nie.

— A czy spróbowałaś już położyć się na podłodze i tupać nogami?

Bogobojna papuga.

Pewien jegomość miał bardzo złą żonę. Chcąc zyskać przeciwko niej broń, kupił papugę, która, przy pierwszych słowach małżeńskiej sprzeczki, krzyczała na głos: „Żeby starą djabli wzięli!".

Przyjaciółka żony miała również papugę, która jednakże znała tylko słowa bogobojne. Przyniosła ją, żeby oduczyć klnącą papugę brzydkich słów. Gdy tylko weszła do pokoju, klnąca papuga zawołała: „Żeby starą djabli wzięli!"

Na to papuga bogobojna: „Oby Pan spełnił nasze prośby".

Ostatni pociąg.

Jakaś kobiecina pyta zawiadowcę, kiedy odchodzi ostatni pociąg do Warszawy.

— Ostatni pociąg? Czy ja jestem prorokiem?

... form!

Na wiecu politycznym jeden z mówców opozycyjnych woła z patosem:

— Żądamy socjalnych reform, politycznych reform, musimy mieć:

Głos z tłumu: — Chloroform!..

Najlepszy dowód.

— Jak pan może udowodnić, że pan swoim samochodem nie jechał za prędko?

— Panie sędzio, ja jechałem do własnej żony.

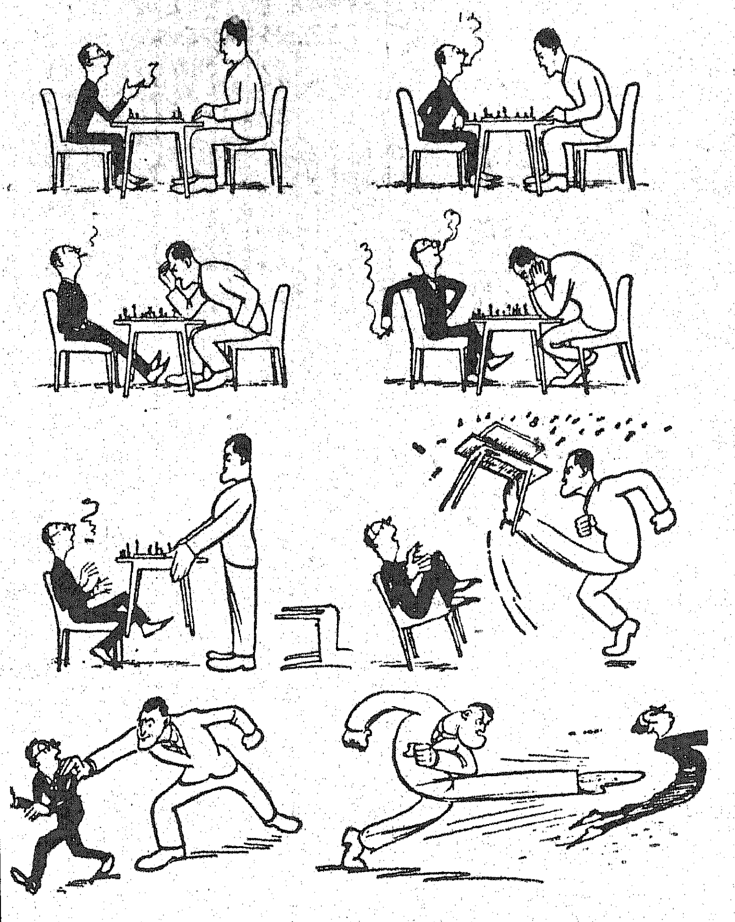
Też styl...

Profesor: — Przepraszam, że przyjmuję was tu na dole, gdyż na górze jestem bardzo ograniczony.

Lepszy system.

— Mężu, czy tak się godzi? Całujesz pokojówkę, którą dopiero skrzyczałam za nieposłuszeństwo!

— Ach, kochana żonko, trzeba raz spróbować z nią dobrocią.



Jak to bywa, gdy futbalista chce grać w szachy. (*Life*).

Porada.

— Panie doktorze, co mam robić? Moja żona tyje z każdym dniem.

— Pan nic nie powinien robić, natomiast żona pańska powinna koniecznie coś robić.

Poezja i proza.

— Panno Elzo, czy chciałaby pani być łabędziem?

— E, co to za przyjemność cały dzień pływać brzuchem po zimnej wodzie.

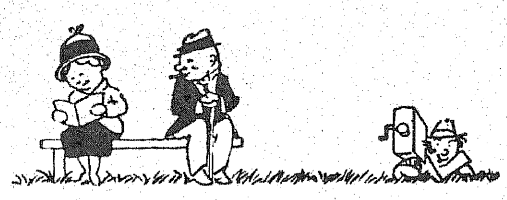
Pechowiec.

Pewien młodzian już poraz czwarty w ciągu jednego roku stanął przed sędzią w sprawie o alimenty. Sędzia rzekł doń z dobrotliwym uśmiechem:

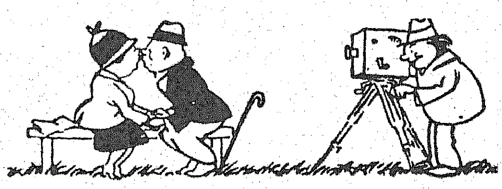
— No, no, to pan ma temperament! Ja na pańskiem miejscu wyszukałbym sobie jakąś żonę.

— Już raz tak uczyniłem, panie sędzio, to złapał nas mąż i połamał mi kości!

Oj, ten film!



Pan Adolf, flirtu wielki amator, —
Dzieweczka, — filmowy operator.

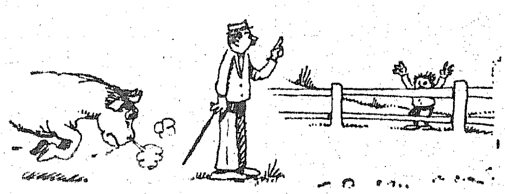


Miłość — to słodkie jest zajęcie,
Wnet operator robi zdjęcie...



Z żonką się Adolf udał do kina,
Nagle go ona walić zaczyna...
Każdy zrozumie tło awantury, —
To wyświetlają zdjęcia z natury...

Lekcja uprzejmości.



— *Tato, tato, chodź prędzej!*
— *Mówi się: tato, proszę cię!*

Dobra herbata.

Pani Alicja zaprosiła gości na herbatkę. Ale, o zgrozo, dwie godziny przed porą oznaczoną zabrakło wody w rurach. Pani Alicja jest zrozpaczona. Nagle wpadła jej zbawcza myśl. Woła pokojówkę.

— Czy Marysia wypuściła już wodę z wanny?

— Jeszcze nie, proszę pani.

— Wspaniale! Nie używałam dziś mydła, tak że możemy wody tej użyć do herbaty.

I tak też się stało. Gościom herbata smakowała nadzwyczaj. Wychwalali ją też.

— To herbata rosyjska, — rzekł jeden.

— Nie, pan się myli, to ceylońska herbata, — rzekł drugi.

No to trzeci: — Obaj panowie się mylicie, to herbata transportowana z Chin karawaną, gdyż znalazłem w niej wielbłądzi włos.

Coś ze sportu.

Pewna dama zwraca się do słynnego skoczka Hoffa z zapytaniem, jak wysoko skacze:

— Od trzech do czterech metrów, mylady.

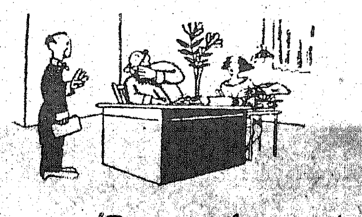
Dama zastanowiła się i po chwili spytała:

— A jeśli pan z jakiegoś powodu jest bardzo zły?

Królowa.

A: — No, wprowadziłeś już wczoraj do swego domu królowę swego serca?

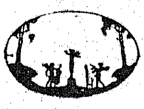
B: — Tak, i wczoraj wygłosiła już swoją mowę tronową.



— *Panie szefie, zawiadamiam, że murzyni z jazzbandu są ludożercami.*

— *A więc?*

— *Według moich obliczeń, starczy nam kelnerów tylko na 3 dni jeszcze.*



Podziękowanie.

Nauczyciel: — Jasiu, oto masz liścik dla mamy; dziękuję w nim za te dwa śliczne jabłka, które mi przez ciebie przysłała.

Jaś: — Panie profesorze, ja pana proszę, niech pan jej podziękuje za 3 jabłka.



— *A czy piesek ten jest wierny?*

— *Mogę pani dać gwarancję. Już trzy razy go sprzedałem, a za każdym razem wraca do mnie.*

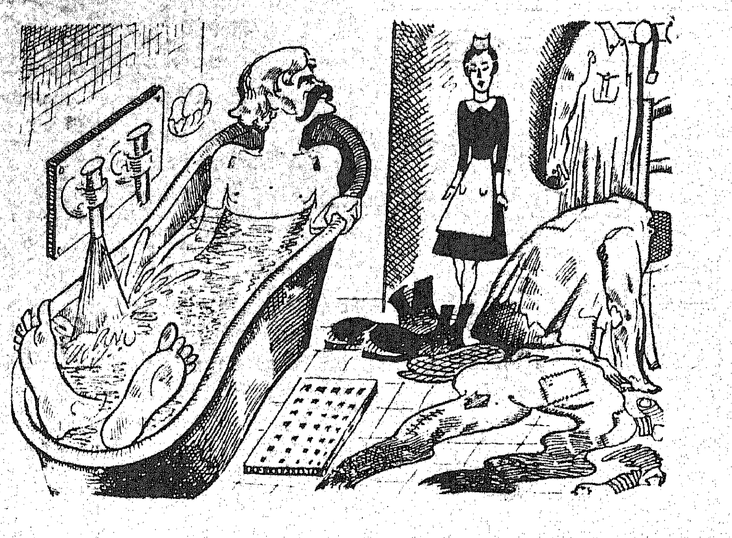
Osobliwości.

Obcy: — Słuchaj no, chłopcze, czy w tej miejscowości jest coś ciekawego do obejrzenia?

Malec: — Tak, proszę pana, jest tu jeden staruszek, który rusza uszami i jedna panna, której rosną wąsy.

Pan szef ma głos.

— Niesłychane! Pozwala się pani podziwiać przez chłopca na posyłki, odprowadzać do domu przez buchaltera, przyjmuje pani kwiaty od szofora, całuje się pani z dyrektorem — — i pani ma być początkującą?



Zmiana dekoracji.

Mac Donald: — A teraz, Mary, proszę podać mi strój dworski. (*Le Rire*).

Myśliwy.

— Ależ człowieku, podczas takiej niemożliwej pogody chcesz wybrać się na polowanie?

— Czemu nie? Może poszczęści mi się i jakiś piorun zabije zająca!

Kryzys mieszkaniowy.

Pan: — Owszem, mieszkanie to podoba mi się bardzo. Pójdę naradzić się z żoną, poczem przedsięwezmę decyzję.

Gospodyni: Musi pan się prędzej zdecydować, gdyż w obecnych czasach o wiele łatwiej znaleźć żonę niż mieszkanie.

Za późno.

Pewien kupiec pojechał do Paryża. Jego młoda żona depeszuje doń po kilku dniach: „Nie zapominaj, że masz żonę".

Odpowiedział depeszą: „Telegram nadszedł za późno".

Sądzi podług siebie...

Dwaj panowie siedzą w wagonie drugiej klasy. Wtem widzą przelatujący Zeppelin. Jeden z panów rzecze:

— No, wkrótce i ja polecę!

Na to drugi:

— Więc i pan ma bilet III-ej klasy?

Dla pewności.

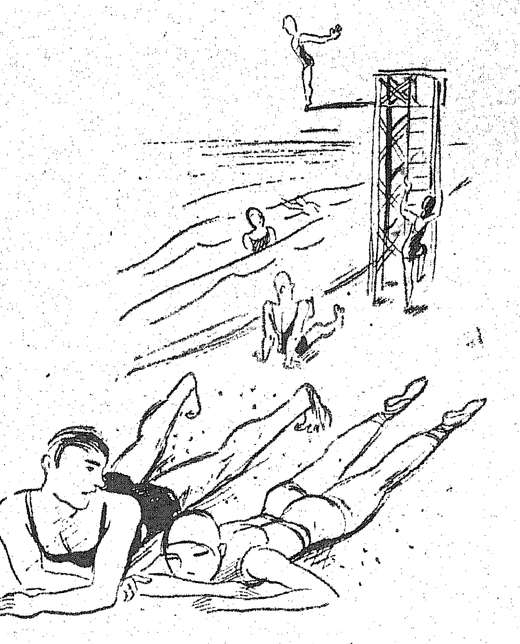
W południowych Niemczech zachował się nast. starodawny zwyczaj: jeśli dziewczyna biorąca ślub, ma przeszłość czystą i cnotliwą, biją w kościółku w duży dzwon, jeżeli zaś ma przeszłość nieco burzliwą, biją w mały dzwon. Hans zwraca się pewnego razu do pastora z prośbą o ślub. Pastor rzekł: — Nie potrzebujesz wstydzić się przede mną; wyjaw mi prawdę o twej narzeczonej, żebym wiedział, który dzwon ma dzwonić. Mam nadzieję, że duży.

Hans odparł: — Tak, pewnie, że duży dzwon, ale... hm, dla pewności, można małym od czasu do czasu trochę pobrzękać!



— Dlaczego bijesz go? Przecież nic złego nie uczynił.

— On jutro ma przynieść cenzurę, a mnie nie będzie w domu.



— Wie pani, małżeństwo, to zupełnie tak samo, tylko ktoś z nas musi zmienić pozycję. (*Le Rire*).

Profesor i pacjentka.

Profesor wiedzie studentów przez salę w szpitalu,

— Oto widzicie, panowie, wspaniały typ chorej na skrofuły. Spójrzcie na szeroki nos, załzawione oczy, na tę obrzękłą twarz.

Tu pacjentka, urażona, przerwała: — Panie profesorze, prawdę mówiąc, to i pan nie należy do piękności.

Trzeba sobie radzić.

— Tato, daj mi dziesięć groszy, na podwórku stoi handlarz z koszem jabłek.

— Ty głupi, pokaż mu język, to on już ciśnie za tobą jabłkiem.

Ciekawa.

Uroczystość zaręczyn. Dziesięcioletnia Marylka z zainteresowaniem ogląda bronzową, opaloną twarz przyszłego szwagra. Wreszcie zwraca się do siostry: — Słuchaj. Stefo, czy on ma brzuch też tak opalony?

Słusznie sądzi.

— Panie Finkelsztajn, jak ja ożenię się z pańską córką, to co ona dostanie?

— Co ma dostać? Sądzę, że dziecko.

Złudzenie.

— Czy mogę pomówić z pańską małżonką?

— Jeśli pan się łudzi, że ona dopuści pana do słowa, to proszę bardzo.

Konie.

Porucznik zaznajamia się z rekrutami. Pyta pierwszego w szeregu, czem jest jego ojciec.

— Bogatym gospodarzem na wsi.

— Ile ma koni?

— Pięć.

Porucznik pyta drugiego:

— No, a wasz ojciec czem jest?

— Dziedzicem.

— A ile ma koni?

— Piętnaście.

Pyta trzeciego: — A ile koni wy macie?

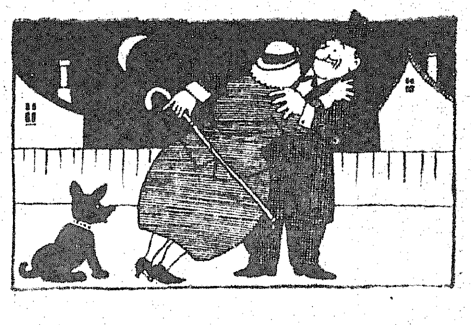
— Trzydzieści.

— A czem jest wasz ojciec?

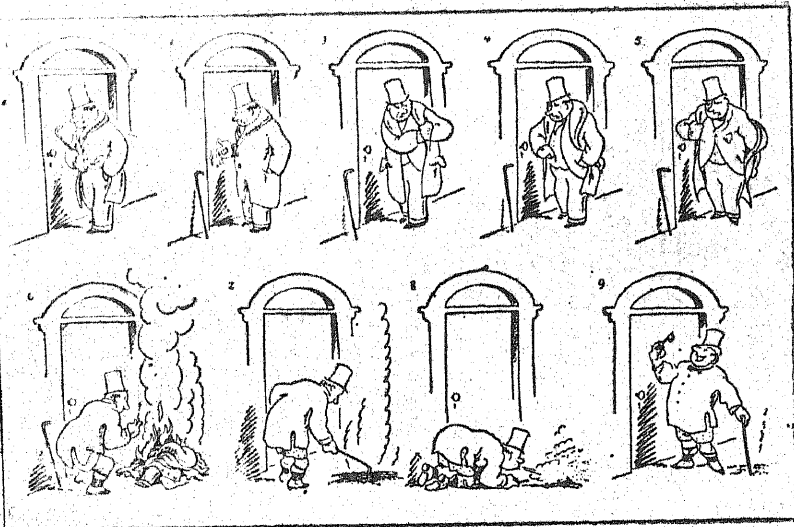
— Właścicielem karuzelu.

Filozof.

Stolarz Świderek ma terminatora, który go zwykle doprowadza do pasji. Pewnego razu w gniewie rzucił w niego heblem. Chybił. Hebel uderzył wchodzącą majstrową. Filozoficznie rzekł majster: „I to dobre".

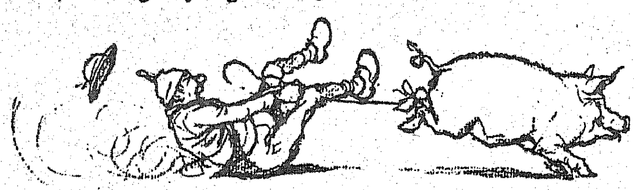


Pan Agapit, który gra w orkiestrze na basie, wita się ze swą żoną.



Genjalny pomysł.

Do domu wraca „lepszy gość", „pod gazem" jest, wstawiony dość. Stanąwszy przed drzwiami sieni, szuka klucza w kieszeni. Szuka biedaczek z miną złą, — nigdzie nie może znaleźć go.. Na pomysł wpada wtem nielada: zrzuca w mig odzież, w stos układa... Podpala z gracją wnet ubranie; po chwili popiół pozostanie. Pogrzebał kijkiem, — tryumfu gest, hej, klucz jednakże jest!



„Chwila".

Ogromna cichość na serce me spadła —
Nic już nie pragnę, nie tęsknię za niczem,
Oczy me mętne jak stare zwierciadła
Wpijam w przechodniów, strasząc ich obliczem.

Noc parna, chmurna i niby grób głucha —
Nic już nie pragnę, a żar czuję w skroni
I dusza moja z natężeniem słucha
W ciszy, czy echo dalekie nie dzwoni...

Wszystko minęło — noc głucha i cicha,
Nic już nie pragnę, lecz coś łechcze gardło:
To łza, którą mi uwięziła pycha
W tej chwili, w której szczęście me umarło!..

H. Płochocki.

Szczere złoto.

Moja luba, powiadam wam, to złoto szczere:
Ma złote włosy (tlen) i zęby także złote
Serduszko złote w piersi ma również, podobno
I złoty humor co dzień, beztroską pustotę.

Mateczka ją zachwala, ojciec także chrząka,
Brat też zaleca — i ja nie widzę przywary,
Bo ładna, młoda, niezbyt mądra, bez przeszłości,
To też chce mi ją sprzątnąć pewien kupiec stary.

Lecz się nie spieszę, niech ją wiedzie do ołtarza,
Choć serduszko, włos, humor — wszystko u niej złote,—
Boć serduszka nie wezmą przecież do lombardu,
Więc wolałbym by miała w banku jakim — złote.

H. Płoch.

ZOCHNA.

Zosienka jast rozkoszna
I bardzo młoda przy tem,
I każdy za Zosieńką
Ogląda się z zachwytem.
Zosieńka zawsze słucha
We wszystkiem się swej mamy,
I skromna jest naprawdę,
Niczem siostry Halamy.
A chociaż Zochna mieszka
W zepsutej Łodzi stale,
Jednakże Ją zepsucie
Nie nęci dotąd wcale.
Ostatnio jednak Zocha
Kocha się pokryjomu
W Stiborze, króry mieszka
Z Zosieńką w jednym domu.
Dlatego z Zochny teraz
Jest w cyrku gość nierzadki,
I zła jest, gdy Stibora,
Kto kładzie na łopatki,
Lecz, jeśli Stibor kiedy
Zwycięży kogo w walce,
To Zochna bije brawo,
Aż Ją zabolą palce.
Stibor Jej zwykle za to
Kłania się bardzo pięknie,
I patrzy tak na Zochę,
Aż Zochnie serce mięknie.
Raz nawet ofiarował
Zosieńce śliczną różę,
I wziął Jej małą łapkę
W swe palce takie duże,
A potem odprowadził
Zochnę do jej mieszkania,
I coś Jej mówił głosem
Nabrzmiałym od kochania.
A wreszcie Zochnę spytał,
Czy kocha go choć trochę,
Gdyż on już od wejrzenia
Pierwszego kocha Zochę.
Lecz Zochna, choć lubiła
Stibora przeogromnie,
Szepnęła mu: niech więcej
Pan tak nie mówi do mnie.
I zaraz pożegnała
Go wielce nadąsana.
A potem... o Stiborze
Coś śniła aż do rana...
A rano z jakąś panią
Wyjechał Stibor autem,
Zochnie zaś łzy się czegoś
Cisnęły z oczu gwałtem.
A potem Zochna była
Czas długi czegoś chora,
Lecz za to dzisiaj wcale
Nie kocha już Stibora.

Meteor.



— Jedzie pan do Ciechocinka dla przyjemności?
— Nie, po żonę.

Zagadka.

Dwie panny siedzą przy stole. Piją to, czego nie mają. Gdyby miały to, co piją, nie byłyby tem, czem są.
(Panny te piją mleko).

Idjota.

— Mówiłeś zawsze, że ten Fajdalski jest obskurnym typem, a teraz jesteś z nim nawet na „ty".
— Zrozum, że o wiele łatwiej mówi się „ty idjoto", jak „pan jest idjotą".

Kto powiedział?

— Panie Jakobson — woła szef do buchaltera, — co to za nowa moda? Czyta pan gazetę podczas pracy!
— Panie szefie, kto panu powiedział, że ja pracuję?



Andrien Vély.

Przypowieść biblijna o Salomonie.

Król Dawid z niecierpliwością oczekiwał urodzenia dziecka. Ponieważ nie miał jeszcze potomka płci męskiej, wszyscy prorocy stolicy, a była ich ćma niezliczona, zebrali się i przepowiedzieli, że oczekiwane dziecko będzie chłopcem. I ogromna zapanowała radość, gdy przepowiednia ta ziściła się.

W wypadku gdyby dziewczyna przyszła na świat, dobre imię proroków narażone byłoby na szwank. Na szczęście wszystko ułożyło się jaknajlepiej, ku zadowoleniu wszystkich.

Akuszerka weszła do komnaty, w której król Dawid czekał wieści, i, trzymając dziecko w poduszce, zawołała z radością:

— Śliczny chłopczyk!

Rzeczywiście, młody Salomon był bardzo ładny i mądry; wprowadzał w podziw wszystkich obecnych. A król Dawid, uradowany, mawiał:

— W jego zachowaniu się i ruchach już uwidacznia się majestat królewski.

Pewnego dnia głos zabrał mistrz ceremonji, Colfas. Oświadczył on:

— Rzeczywiście, o królu, masz rację, lecz należałoby się przekonać, czy królewicz potrafi trzymać berło w prawej dłoni.

— A czemużby nie?.— zdziwił się król.

— Ponieważ przez cały czas trzyma prawą dłoń szczelnie zamkniętą.

Wszystkie spojrzenia skierowane zostały w kierunku małego Salomona, który rzeczywiście miał prawą dłoń zamkniętą. Każdy z obecnych podziwiał w duszy zdolności obserwacji mistrza ceremonji, a nikt zrozumieć nie mógł, czemu dłoń ta ani na chwilę się nie otwiera. Wystarczyłoby, oczywiście, otworzyć palce, aby prawa ręka pozostała otwarta, jak i lewa. Akuszerka próbowała już kilka razy, napotykała jednakże na silny opór. I król Dawid usiłował zaciśniętą mocno piąstkę otworzyć, ale bezskutecznie.

Wówczas król zwołał na naradę lekarzy nadwornych. Zbadali oni następcę tronu i orzekli, iż niezgodnem jest z naturą, aby dziecko miało jedną rękę otwartą, drugą zaś zamkniętą. Po wielu naradach lekarze postanowili użyć fortelu. Zamknęli i lewą dłoń małego Salomona, ten jednak otworzył ją natychmiast. Otwierał ją uporczywie za każdym razem, gdy usiłowano ją zamknąć. Natomiast prawej dłoni na chwilę nawet nie rozwarł.

Medycyna pozostała bezsilną. Lecz król Dawid nie tracił nadziei; chwycił się ostatniego środka. Posłał po proroka Mimuna, który cieszył się nadzwyczajną powagą dzięki swej pobożności i cudom. Gdy ujrzał prawą dłoń Salomona, ciągle zaciśniętą, zwrócił się do króla Dawida z następującemi słowami:

— O, królu, uczynię co w mej możności, lecz wiele za to otrzymam?

— Zobaczymy, — odparł król, — zależy to od wyniku twych starań.

Na to prorok: — Słuchaj, królu! Wszechmocny przemawia przez moje usta. Gdy jakąś ofiarę składa się Panu, czyni się to w celu otrzymania jakiejś łaski, a nie po otrzymaniu jej. Prorok, który jest wysłannikiem Pana, w ten sam sposób winien być traktowany. Przeto, królu, powinieneś złożyć mi jakąś ofiarę, nim przystąpię do kołyski umiłowanego twego syna. Przypuszczam, że gdy uda mi się otworzyć dłoń zaciśniętą, by godnie dzierżyć mógł królewskie berło, wynagrodzisz mnie sowicie...

— Widzę, że płomień, który cię ożywia, winien być podsycany, — odparł król z uśmiechem, i ja robiłem cuda, gdy byłem młody.. Robiłem je jednak bezpłatnie, ale trudno... Zgadzam się na twe warunki.

Przy tych słowach wręczył Mimunowi złotą monetę i spytał:

— Czy wystarczy?

W tej chwili rozległ się krzyk. Wszyscy zawołali:

— Cud!.. Cud!.. Cud!..

Wszystkie spojrzenia skierowane były na prawą rękę Salomona, której wskazujący palec powoli zaczął się otwierać.

— Tak, to cud, — oświadczył z godnością Mimun. — Spójrz, o królu! Wystarczyło, by syn twój zobaczył złotą monetę, aby natychmiast otworzył jeden palec... Dałeś mi za mało, królu... Powinieneś dać mi tyle, aby ręka cała zechciała się otworzyć...

— A może wystarczyłoby, zauważył król, gdybym ja sam pokazał mu te pieniądze?

Na to Mimun: — Wystarczy, abym uczynił jeden gest, a palec, który już się otworzył, zamknie się z powrotem.

— Dobrze, dobrze, — zgodził się skwapliwie Dawid, — dam ci więcej monet.

I wręczył Mimunowi jeszcze jedną monetę, ale cud się nie powtórzył. Wręczył mu jeszcze jedną monetę, a wówczas młody Salomon otworzył palec środkowy. Z serdecznym i małym palcem sprawa była już trudniejsza. Dawid musiał podwyższyć o wiele ilość złotych monet. I dopiero, gdy rzucił pełną garść w ręce Mimuna, mały Salomon zdecydował się otworzyć szeroko całą dłoń. Niezwykłe zdumienie ogarnęło wówczas zebranych. Na dłoni dziecka błyszczał złoty pierścionek.

W tej samej chwili rozległ się krzyk akuszerki:

— Ależ to mój pierścionek!.. Znikł mi z palca!... Ściągnął mi go podczas gdy byłam zajęta wydobywaniem go na świat... A to niewdzięczny!..

Prorok Mimun zawołał w świętem uniesieniu: — Podziwiaj, o królu, wyroki opatrzności! Spójrz, jaką mądrością obdarzył Pan twego syna. Nie chciał się wyrzec pierścionka, aż ujrzał przed oczyma ilość złota, przewyższającą go wartością. Dziecko poznawać będzie wartość każdego przedmiotu!

(tłum. Benef.)

Encyklopedja łódzka.

(Dokończenie).

LAMPART — żyje w dżungli i w mieście. Wychodzi na żer dopiero w nocy. Lampart z miasta latem upodabnia się do lamparta z dżungli, gdyż bardzo często swe ofiary porywa w krzaki

LOKATOR — biedna ofiara, stworzona do płacenia grubych danin wampirowi (zob.: gospodarz) Sublokator — jeszcze niższy gatunek. —

ŁOBUZ — człowiek niewychowany, żądający zwrotu długu lub zapłaty wekslu.

MACA — świąteczny artykuł u starozakonnych. Wbrew mniemaniu, nie jest to czasownik.

MACEDONJA — kraina, nie znająca ograniczeń celnych ani pasz portowych. Raj dla turystów.

MAJCHER — scyzoryk do krajania chleba i rywali.

MAJTKI — bywają tam, gdzie wilgoć, np: na morzu, no i gdzieindziej.

NOS — organ bardzo delikatny. Podług nosa można poznać, do jakiej narodowości właściciel jego należy. Kobiety twierdzą, że według nosa można dokonywać innych ciekawych bardzo pomiarów. Nos służy jako siedlisko dla kataru.

NAGNIOTKI, — lepiej o nich nie wiedzieć wcale! Bywają ogromne, świąteczne i najukochańsze. Właściciele „takowych“ tańczą doskonale charlestona.

OCHRANIACZ — zgodnie ze swą nazwą ochrania końce ołówków, piór i in. podłużnych przedmiotów przed zepsuciem. Im większy ołówek, tem większy ochraniacz.

OZDOBY — ozdabiają, ale gdy je zdrobnić, szpecą.

PEGAZ — szkapa, ongiś dźwigająca poetów i innych dziwaczjadów na Parnas. Dziś poeci sami sobie radzą, szkapę zaś sprzedali przedsiębiorcy asenizacyjnemu.

PIANINO — po „gumbej Bercie“ najstraszniejsza broń.

PLAGA — zob. wierzyciele.

PRACA — czynność, bez której świat byłby naprawdę piękny.

REPORTER — zob: pijawka, wampir, cholera.

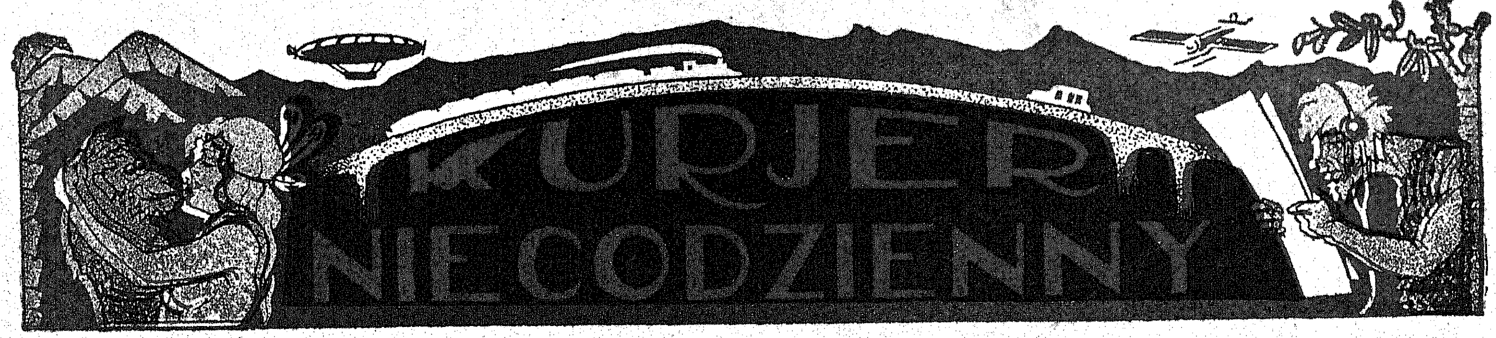
SEKWESTRATOR — bardzo sympatyczny młodzieniec z teczką. Żeby moje wrogi go znały!

TRON — filiżanka fajansowa.

TYRAN — mąż, gdy nie chce dać forsy na nowy kapelusz

WEKSEL — zob.: rejent, protest plajta.

ZERO — w matematyce nic, w życiu gra nieraz największą rolę. Dwa zera — kąt bardzo potrzebny, chociaż przez geometrję ignorowany.



Uf! Gorąco!

W całej Europie panują w ostatnich dniach niebywałe upały, dochodzące nawet do 100 stopni Celsjusza w cieniu. Na plażach piasek jest tak rozpalony, że jeśli włożyć weń jajko, ugotuje się ono natychmiast. Z powodu tego władze zabroniły przesiadywania na plażach. Morze podczas odpływu pozostawia na brzegu gotowane i faszerowane ryby, które rybacy w nocy spożywają. Takich upałów nawet najstarsi ludzie, jak Clemanceau, Mistinguette, Edison i teściowa redaktora „Kur. N.", nie pamiętają. Poniżej przytaczamy szereg depesz, donoszących o katastrofalnych upałach, panujących na kontynencie.

LONDYN (od wł. koresp.) Tu tak gorąco, że ojeja! Wczoraj przed wieczorem książę Walji udał się na spacer bez kołnierzyka (!!!) Dziś rano wszyscy mieszkańcy Londynu paradowali bez kołnierzyków. Obywatela Nathana Caker'a który pojawił się w kołnierzyku, tłum zlinczował. Został powieszony na własnym krawacie. Znajomi przy spotkaniu witają się bardzo zimno, chcąc oziębić nieco temperaturę. Nawet Bernard Shaw nie gada dowcipów, bo wszelkie pomysły wyschły mu w głowie.

PARYŻ. Niebywałe upały, panujące we Francji, powodują niezliczoną ilość wypadków i katastrof. W ostatnich dniach wiele osób utopiło się w roztopionym asfalcie ulicznym, wskutek czego powstał projekt, by komunikacja odbywała się w południe zapomocą łódek. Poziom wody w Sekwanie gwałtownie się obniża, z powodu biwakowania armji spragnionych na jej brzegu. Sensacyjne gazety przestały wychodzić z powodu braku wody, bez której kaczki nie mogą żyć.

MOSKWA. Okropne gorąco, dochodzące do stanu wrzenia, panuje teraz w Rosji. Sfery rządzące pocą się bardzo, szczególnie z powodu wojny z Chinami. Dla wielu komisarzy i wysokich dygnitarzy upały te są dobrodziejstwem, gdyż woda, którą mieli w głowach, wyparowała zupełnie.

RZYM. Jak informują ze sfer miarodajnych, Mussolini poczynił już odpowiednie kroki, by na przyszłość kraj zabezpieczyć przed podobnymi upałami. Tymczasem jest tak gorąco, że w Wenecii woda wyschła i można suchą nogą przejść ulicę. Kryzys wśród gondoljerów.

Czytelnicy!

Zamykajcie na noc szczelnie rury gazowe, gdyż możecie położyć się w najlepszem zdrowiu, a wstać już jako nieboszczyki!

Wypadki.

25-cioletni Salomon Szmek, spragniony bardzo, wszedł do mleczarni, gdzie wypił 4 litry zsiadłego mleka. Wypadek nastąpił dopiero później.

Utonięcie.

Biuralistka Ola Chętna, siadłszy na poręczy mostu Poniatowskiego nad Wisłą, utonęła w rozmyślaniach o narzeczonym, który ją rzucił. Wreszcie, po obtarciu załzawionego nosa, udała się do domu.

Porady kosmetyczne.

Chcąc nadać włosom połysk, nie smarujcie ich pastą do obuwia, ani płynem, przeznaczonym do analizy, jak to czynią nadobne niewiasty z Grenlandji. Nie jest również wskazanem mycie głowy benzyną lub witryolem. Bliższych szczegółów o higjenie głowy udziela każdy lekarz.

Lody.

pierwsze przełamać jest b. trudno. Ale dalszy ciąg znajomości idzie jak po maśle śmietankowem. Początkującym don Juanom udziela wskazówek i lekcyj po cenach przestępnych Alfons Dymalski, Krochmalna wizawi apteki.

Sprzedam tanio

wieżę Eiffla w Paryżu, ewent. zamienię na dom czynszowy, byle prywatny.

Na wszystko jest rada.

Gość z miasta: — Ach, ten zegar słoneczny, to bardzo dobra rzecz, przyjacielu, ale co czynicie w nocy, gdy chcecie wiedzieć, króra godzina?

Wieśniak: — Oświetlamy zegar latarnią.

Salomonowy wyrok.

Skandal małżeński u państwa S. Powód: młoda i śliczna guwernantka. Sprawa o rozwód. Wyrok sądowy: dzieci przyznane zostają matce, guwernantka ojcu.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Jan Kazimierz Baranowski.

Kierownik artystyczny St. Frasiak.

Redakcja i Administracja Łódź, ul. Piotrkowska 109. Tel. 38-60. Konto czekowe P. K. O. 64,357.

Prenumerata kwartalna zł. 3.—
„ półroczna „ 5.50
„ roczna „ 10.—

Ceny ogłoszeń: 1 strona 250 zł., 1 mm. (na 5 cm. dług.) 20 groszy
1 cm. kwadr. 40 gr.

Druk. J. K. Baranowskiego w Łodzi, Piotrkowska 109